

Chyba chcę się poddać
Nic nie zostało mi już ze starego świata
I gasnącego ognia
Ja pierdole, ej

Chyba chcę się poddać
Nic nie zostało mi już ze starego świata
I gasnącego ognia
Widzę, jak spadasz, a mieliśmy razem latać
Chyba chcę się poddać
Nic nie zostało mi już ze starego świata
I gasnącego ognia
Widzę, jak spadasz, a mieliśmy razem latać

Chyba chcę się poddać
Nic nie zostało mi już z tego, co mówiłem (co mówiłem)
Każdy wziął trochę ognia (trochę, kurwa)
Żeby się ogrzać obok przez kolejną zimę
A teraz ma pochodnia (ha, ha, ha, ha)
Leży zgaszona, obok ja, prawie nie żyję
I czuję się jak Kordian
A Ty mi tylko powiedz, gdzie mam znaleźć siłę?
Kiedy nad ranem samotność Cię budzi
I każe się zbierać
Dorosłość, co puka Ci w okno
Znowu każe wybierać, ja nie chcę

Chyba chcę się poddać
Nic nie zostało mi już ze starego świata
I gasnącego ognia
Widzę, jak spadasz, a mieliśmy razem latać
Chyba chcę się poddać
Nic nie zostało mi już ze starego świata
I gasnącego ognia
Widzę, jak spadasz, a mieliśmy razem latać

Kiedys latałem wysoko, setki razy nad kukułczym gniazdem
Myślałem, kto mi poleje i kogo na chwilę, i kto obok zaśnie (lej!)
Brudne myśli, brudna szklanka, wszyscy
Wyszli, ja zgubiłem szalik, pyszni
Ludzie pojebani, my artyści
Zwiedzamy piekło, my awanturyści
Pierdole stare liceum i starych znajomych, i obrazy, co-o-o
Sprawiły, że od widoku na miasto z jedenastego o kro-o-ok
Piszę to w aucie, jedziemy na trasę, po latach w ręce biorę stery
Lecę wysoko, blisko księżyca, nie słońca, oglądam Ateny
(Oglądam Ateny, oglądam Ateny, oglądam Ateny)

Chyba chcę się poddać
Nic nie zostało mi już ze starego świata
I gasnącego ognia
Widzę, jak spadasz, a mieliśmy razem latać
Chyba chcę się poddać
Nic nie zostało mi już ze starego świata
I gasnącego ognia
Widzę, jak spadasz, a mieliśmy razem latać